Cena pojedyńczego egzemplarza 25 gr.
Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok II. Warszawa-Działdowo, dnia 4 grudnia 1932 r. Nr. 30.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Dziesięciolecie Gazety Mazurskiej.

W pierwszą niedzielę Adwentu minęło lat dziesięć od chwili, kiedy po raz pierwszy ukazał się numer Gazety Mazurskiej. Dziesięć lat — to szmat czasu.

Wiele zmieniło się od tej pory. Wielu z pośród tych, którzy pracowali wówczas, inne zajmują stanowiska, godności, placówki, niektórzy odeszli w zaświaty, przyszli nowi ludzie, którzy zdołali pracą wytrwałą zasłużyć się powiatowi, miastu i mieszkańcom. Niejeden z naszych Mazurów młodego pokolenia, który wtedy chłopcem był, dziś ukończył seminarjum działdowskie i pracuje jako nauczyciel.

Gazeta Mazurska dzieliła radość i smutek z Wami wszystkimi, drodzy Czytelnicy, przez całe dziesięć lat! Ciężkie przechodziła chwile, walczyła z trudnościami finansowemi — ale trwała wiernie. Z dwutygodnika — czterech stroniczek — stopniowo rozwinęła się w tygodnik ilustrowany, zawierający dodatek dla młodzieży, dla dzieci, dla kobiet. Wydała Redakcja szereg broszurek różnych autorów, 5 zeszytów „Bibljoteki dla rolników", „Pieśni mazurskie" zasłużonego poety Michała Kajki z Ogródka w powiecie łeckim, „Jutrznię na Gody", ułożoną i opracowaną przez kierownika szkoły w Kisinach, p. Karola Małka. Wydaliśmy jako dodatek do Gazety kilka barwnych obrazków — wreszcie co rok — kalendarz-książkę i kalendarz ścienny. Dziesięć roczników Gazety i dziesięć roczników kalendarza — to jest dorobek nieladajaki. W ostatnim roku kryzysu, z powodu skromnych funduszów, Gazeta z tygodnika stała się znów dwutygodnikiem.

Niektórzy zarzucali naszej Gazecie to i owo. Ale — przecie to ludzka praca była, a ludzie nie są nieomylni. Jedno powiedzieć możemy, że Gazeta sercem pisana była — a jeśli kąsała — to jak powiada poeta — sercem kąsała.

Gazeta nasza miała za zadanie nauczyć czytać łacińskiemi, czy jak kto woli, polskiemi czcionkami tych, którzy tylko mogli czytać gotykiem, czyli „krakowskim szryftem" drukowane pisma i książki. Dziś wszyscy Czytelnicy Gazety naszej bez wysiłku czytać mogą każdą książkę i czasopismo polskie.

W Gazecie naszej przez te dziesięć lat przeczytali nasi Czytelnicy niejedno piękne rozmyślanie religijne, piękna pieśń, opowieść, dowiedzieli się o tem, co się na świecie dzieje, zapoznali się z przeszłością ziemi mazurskiej, śląskiej, a przedewszystkiem z przeszłością i wielkością dawnej Polski, oraz ze znaczeniem mocarstwowem Polski współczesnej, którą Niemcy zwykli byli nazywać „Saisonstaatem" (Państwem sezonowem). Gazeta przyczyniła się do zbliżenia się niejednego z naszych Czytelników do Polski.

Wydaje tę Gazetę Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie. Jako pierwszy redaktor wystąpił ks. pułkownik Feliks Gloeh, po trzech miesiącach atoli, zajęty swemi sprawami oraz troskami rodzinnemi, ks. Gloeh usunął się, a obowiązki redaktora odpowiedzialnego i czynnego przyjęła sekretarka Gazety od chwili jej powstania, p. Emilja Sukertowa. Z pomocą Bożą wytrwała na tem ciężkiem stanowisku do dnia dzisiejszego, mimo „burz i zawiei". Wiernym współpracownikiem redaktorki jest prawdziwy przyjaciel Czytelników i Gazety, zecer, p. Władysław Kempowski, który mozolnie literkę do literki składając, przez dziesięć lat bez przerwy dzielił dolę i niedolę naszego pisma.

Wspomnienie Czytelnika.

Życie nasze, praca nasza są z łaski i w rękach Boga Wszechmogącego. To też z wdzięcznością przyjmować winniśmy wszystkie objawy tej łaski. Któż z nas nie wspomina mile chwil podniosłych i pięknych. Ja, człowiek leciwy, rozmyślając nieraz nad życiem mojem i przeżyciami, zatrzymuję się chętnie myślą i przypominam sobie ten piękny, podniosły dzień pierwszej niedzieli Adwentu przed 10 laty. Ile człowiek przeżył dobrych i ciężkich chwil.

Nie każdy z Was, mili Czytelnicy, brał udział w tej uroczystości, to też pozwólcie, że wspominając te moje przeżycia, opowiem Wam, jak to było.

Kiedym przyjechał z żoną moją, dziś w Bogu spoczywającą, na zamek działdowski, gdzie odbywały się nasze mazurskie nabożeństwa, zastałem wiele, wiele ludzi. Byli wśród nich i starsi, poważni i godni, byli młodzi. Piękne kazanie wygłosił nasz czcigodny ks. superintendent Barczewski. Pięknie śpiewał w czasie nabożeństwa chór polskiej młodzieży ewangelickiej, przybyły z Warszawy. Na nabożeństwo przybył p. Wojewoda Brejski z Torunia. Byliśmy my, Mazurzy-ewangelicy, bardzo wdzięczni p. Wojewodzie, że modlił się z nami w naszej świątnicy. Kiedyśmy wychodzili z kościoła, jakiś chłopiec rozdawał nam blaćik. Braliśmy wszyscy. To był pierwszy numer „Gazety Mazurskiej".

Przyglądaliśmy się wszyscy, my Mazurzy, jak p. Wojewoda Brejski kroczył wśród nas.

Nie powróciliśmy zaraz do domów naszych, boć Zarząd Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego zaprosił nas do siedziby swojej przy ulicy Dworcowej. Zebraliśmy się — mężczyźni i kobiety — w salach, gdzie dziś znajduje się Muzeum Mazurskie i Internat Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Tam wzdłuż ścian ustawione były ławy i stoły.

Kiedyśmy się zgromadzili — wszedł p. Wojewoda z licznymi gośćmi, którzy przyjechali z Warszawy, Torunia i Poznania. Pan Wojewoda Brejski każdemu z nas podał rękę, a myśmy go witali jak ukochanego ojca. I zasiadł z nami przy wspólnym stole. Przemówił do nas tak pięknie, tak serdecznie, że myśmy łzy ocierali z rozrzewnienia. Pomodliliśmy się wszyscy wspólnie, ksiądz poświęcił przybytek — dom Zrzeszenia Ewangelików Polaków. Przemawiali różni dostojni panowie, śpiewano piękne pieśni. A na zakończenie ugosz-

czono nas kawą i kołaczami. Takieśmy byli radzi—że wznieśliśmy z całego serca okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i naszego p. Wojewody. człeka ze wszechmiar godnego: godność, mądrość i dobroć biły z jego oblicza.

Wieczorem w sali hotelu „Masovia" znów zgromadziliśmy się i z miasta i z wiosek, aby posłuchać pięknych przemówień i śpiewów, popatrzeć raz jeszcze na p. Wojewodę i dostojnych gości i pożegnać ich.

Od tego czasu czytaliśmy w domach naszych „Gazetę Mazurską".

Pani Redaktorko, wdzięczny Wam wszystkim jestem za tę Gazetę. Czytałem ją z całą moją rodziną przez całe dziesięć lat i nieraz błogosławiłem Was. Niech Wam Bóg dopomoże, abyście mogli jeszcze drugie dziesięć lat pracować i przysyłać nam Gazetę. Starym jest, ale może mi Pan Bóg jeszcze parę latek pożyć zezwoli.

Wasz życzliwy przyjaciel i stały czytelnik Gazety z powiatu działdowskiego.

Wspomnienie tych, którzy odeszli.

Oto nazwiska tych, którzy pracowali dla naszego ludu polsko-ewangelickiego, którzy byli obecni na uroczystości w Działdowie w pierwszą niedzielę Adwentu, a, niedoczekawszy dziesięciolecia, odeszli w zaświaty.

Ś. p. Karol Fröhlich, pułkownik Sztabu Generalnego Wojsk Polskich, vice-prezes Zrzeszenia Ewangelików Polaków, zmarły w 1925 roku.

Ś. p. Jan Pawlica, starosta działdowski, zmarły w 1930 roku.

Ś. p. dr. Ryszard Błędowski, prof. Wolnej Wszechnicy, b. vice-prezydent miasta stołecznego Warszawy, vice-prezes Zrzeszenia Ewangelików Polaków, zmarły w 1932 r.

Życie polityczne

(Przegląd tygodniowy).

Po nominacji ministrem spraw zagranicznych p. Józefa Becka, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych mianowany został p. minister Szembek, dotychczasowy przedstawiciel Polski w Rumunji. P. minister Beck wyjechał na nadzwyczajną sesję Ligi Narodów do Genewy wraz z p. vice ministrem Szembekiem.

Z Gdańska przybyła do Warszawy specjalna delegacja celem przeprowadzenia rozmów gospodarczych z Rządem polskim. Ponieważ jednak gdańszczanie wprowadzili do tych rozmów momenty polityczne, przeto rokowania ekonomiczne zostały zerwane. W kasach kolejowych miasta Gdańska został wprowadzony obowiązek przyjmowania zapłaty za bilety w złotych polskich.

W Niemczech po wyborach spokój i porządek nie nastąpiły. Sytuacja w dalszym ciągu jest niepewna Kanclerz Papen odbył szereg konferencyj z przedstawicielami stronnictw politycznych. Komuniści nie zostali zaproszeni, a Hitler i socjaliści, aczkolwiek zaproszeni, jednakże na rozmowę z premjerem Papenem nie przybyli. Przez pewien czas zdawało się, że nowowybrany parlament zostanie rozwiązany, jednakże po długiej rozmowie kanclerza Papena z prezydentem Hindenburgiem rząd podał się do dymisji, która została przyjęta. Prezydent Hindenburg odbył szereg rozmów z przedstawicielami obozów politycznych w celu zorjentowania się w nastrojach co do stosunku do przyszłego rządu. Powszechną uwagę zwracała długotrwała konferencja Hindenburga z Hitlerem. Jednakże, jak to już dzisiaj można przewidzieć, formowanie nowego rządu nie zostanie powierzone Hitlerowi.

Rumunja zerwała prowadzone mozolnie rokowania o pakt o nieagresji (wspólnej nietykalności granic) z Sowietami. Z obu stron były tak głębokie różnice zdań, że stało się oczywistem, że rokowania te nie dadzą pożądanych rezultatów.

W Genewie, gdzie odbywają się wszystkie możliwe kongresy rozbrojeniowe i gdzie obraduje Liga Narodów nad pokojem świata — wybuchły krwawe rozruchy uliczne, wywołane przez komunistów. Do poskromienia zaburzeń użyte musiało być wojsko. Jest kilkudziesięciu zabitych i ciężko rannych. Władze szwajcarskie prowadzą energiczną walkę z komunistami, tak cudzoziemskimi, jak również swoimi.

We Francji wstrząsające wrażenie wywołał zamach na pociąg, w którym jechał francuski premjer Herriot wraz z szeregiem osób z rządu i polityki. Zamach został udaremniony na skutek czujności dróżnika kolejowego. Według wszelkiej pewności, zamachu dokonali wywrotowcy, jednakże nici prowadzonego z energją śledztwa prowadzą do Niemiec, gdzie zamach był przygotowany.

W Anglji liczą się bardzo poważnie z ustąpieniem Mac Donalda ze stanowiska premjera. Prasa rozpoczęła ostrą kampanję przeciwko Mac Donaldowi i je-

Z dziejów zamku w Działdowie.

8) (Ciąg dalszy).

Zamek działdowski, wzniesiony na sztucznym nasypie, widziany był zdaleka. Otaczała go fosa, okalały mokradła. Dostęp był utrudniony. Nida znacznie obfitsza w wody, niż dziś, płynęła nieopodal. Właściwy „dom", czyli jak Krzyżacy nazywali „Haus Soldau", składał się z dwóch części: zamku i przedgrodzia*)—wszystko otaczał mur z kamienia, który podobnie, jak w innych miejscowościach, nie odznaczał się zbytnią grubością. Mur ten zakończony był blankami, w których prowadzono obronę w razie najścia wroga. W różnych miejscach muru znajdowały się wieżyczki, służące za strażnice. („Górka" za składem nagróbków p. Kalwy musiała stanowić „flank" obronny).

Wjazd czyli brama wjazdowa znajdowała się nawprost bramy miejskiej, przy dzisiejszej ulicy Zamkowej. Mijający tę bramę, strzeżoną przez wartownika, przybysz wjeżdżał na pierwszy dziedziniec, który okalał szereg budowli, a mianowicie: izby dla rycerzy (Ritterhaus)**) przybywających i mieszkania służby, zwane Dirnitz, zabudowania gospodarcze, obory, stajnie, słodownia, masztarnia, gdzie przechowywano siodła i uprząż, wreszcie kornuz czyli śpichrz, może skład soli, a może nawet łaźnia, służąca do prywatnego użytku mieszkańców i gości zamku. Łaźnia w owe czasy była niezbędną „ulubioną rozrywką' wszystkich stanów, nikt się bez niej obyć nie mógł.

Rów czyli fosa oddzielała dziedziniec i zabudowania przedgrodzie od głównego kompleksu budynków, czyli właściwego zamku (który był zamknięty ze wszystkich stron. Po moście zwodzonym wjeżdżali rycerze przez bramę, zwaną „Torhalle", nad którą umieszczona była żelazna brona, zwana Fallgatter, spuszczana w razie potrzeby. Po prawej stronie bramy piętrzyła się wysoka wieża, najwarowniejsze miejsce, zwane po staropolsku stołp, po niemiecku Berchfrit. Dolna jej połowa była tak, jak ją dziś widzimy, czworokątna, górna, zwyczajem ówczesnym, mogła być ośmioboczna lub okrągła. Grubość murów na parterze wynosi 3 m. 30 cent. Wieża ta w one czasy na parterze prawdopodobnie wejścia nie posiadała. Wydostawano się na pierwsze piętro przez okno po drabinie, którą w razie potrzeby przystawiano. Na szczycie baszty straż czuwała i śledziła, czy nie nadciąga gość lub wróg, a jeśli coś zdala zauważyła, dawała odpowiednie sygnały. W izbie parterowej znajdują się w murach framugi okienne, zaopatrzone w strzelnice. Jeżeli wróg zdobył cały zamek, załoga mogła się jeszcze jakiś czas bronić w tej wieży pod osłoną grubych murów i czekać na posiłki.

Wewnętrzny dziedziniec tworzyły trzy skrzydła zamkowe. Okalał je sklepiony krużganek. Skrzydła te miały nierówną głębokość i wysokość. Z czwartej strony od południo-zachodu, osłaniał mur obronny, ciągnący się od baszty wspomnianej do głównego korpusu, zwanego „pałacem"

*) Przedgrodzie obejmowało obszar, należący dziś do p. p. Dygnatz, Frydrychowskiego, Knüffla, Czaplickiego, wreszcie rodziny Stöhrów, dziś p. Józefowicza.

**) Grosser Brockhaus, t. III, s. 521.

go polityce, przypisując mu szereg niepowodzeń angielskich tak wewnątrz kraju, jak również poza granicami. Szczególnie drażniącemi dumę Anglików są: sprawa oderwania się Irlandji i spadek funta angielskiego.

Stany Zjednoczone zastanawiają się w obecnej chwili nad stosunkiem swym do wojennych długów europejskich. Pomimo, że w interesie samej Ameryki leży ulżenie Europie w jej niesłychanie krytycznem położeniu, jednakże egoistyczna polityka Stanów Zjednoczonych będzie przeciwna zastosowaniu jakichkolwiek ulg płatniczych. *Z. T.*

Z kraju i ze świata.

Działdowo.

Gimnazjum w Działdowie. Działdowo zostało włączone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do sieci gimnazjalnej, to jest do liczby miast, które otrzymają w 1934 roku gimnazjum. Społeczeństwo miejscowe powinno pójść na rękę Władzom, postarać się o lokal i poczynić starania, aby można było otworzyć pierwszą klasę już jesienią 1933 roku. Na zebraniu Koła Rodzicielskiego przy Szkole Powszechnej imienia króla Władysława Jagiełły wygłosił p. burmistrz referat, omawiający sprawę gimnazjum.

Z Rady miejskiej. Zmarł radny miejski z listy N. P. R., kupiec, ś. p. Stanisław Majewski. Na jego miejsce wejdzie robotnik gazowni, p. Cieślak.

Kąty Sląskie (pow. ostrowski). Dzień 11 listopada minął, lecz wskrzeszone wspomnienia historyczne tego dnia przyniosły wdzięczność dla tych, którzy krwią swą wywalczyli wolność, niepodległość Polski i dla Tego, który ich do czynu przygotował i prowadził. Uroczystość tę nie tylko obchodziły miasta i wsie, ale również najmniejsze zakątki terenów pogranicznych, jakiemi są także Kąty Śląskie, gdzie, z inicjatywy miejscowego nauczyciela p. Irmlera, odbyła się pierwsza Akademja ku uczczeniu 14-letniej rocznicy odzyskania wolności. O godzinie 3 po południu zebrały się dzieci szkolne i starsze osoby w szkole, by przypomnieć sobie te minione chwile i rozniecić w sercach swoich żar miłości Ojczyzny. Śliczna pieśń, wykonana przez dzieci szkolne, p. t.: „Zanućmy pieśń, my, wolnej Polski dzieci", dała początek uroczystości. Dalej nastąpiły deklamacje i treściwe, zwięzłe przemówienia: nauczyciela p. Irmlera i sołtysa z Kuźnicy Kąckiej p. Freitaga. Na zakończenie wzniesiono toast: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Jej Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyją!" a echo tego okrzyku rozpłynęło się na falach wspólnej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła". Napełnieni wspomnieniami i podniesieni na duchu, wracaliśmy do naszych chat. Społeczeństwo tutejsze coraz więcej okazuje zainteresowania sprawami narodowemi, o czem świadczyła przepełniona klasa. Żywimy nadzieję, że za rok uroczystość Niepodległości będziemy mogli obchodzić wspanialej i jeszcze w milszej atmosferze. Oby tak było. Obecny.

Rezolucja VII-go Zjazdu Związku Polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich w Ustroniu. Dnia 1-go i 2-go listopada roku bieżącego odbył się w Ustroniu, na Śląsku Cieszyńskim, Zjazd Związku Polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich. Podajemy naszym Czytelnikom najważniejsze postanowienia Zjazdu. Zjazd stwierdza konieczność wzmożenia pracy religijnej i społecznej w duchu zasad chrześcijańskich we wszystkich organizacjach polsko-ewangelickich na całym terenie Rzeczypospolitej, a w szczególności na terenie Górnego Śląska. Zjazd apeluje do społeczności polsko-ewangelickiej, aby wszelkiemi sposobami starała się łagodzić skutki kryzysu gospodarczego i bezrobocia przez składanie ofiar, oraz przez tworzenie komitetów pomocy bezrobotnym. Zjazd stwierdza, że praca w organizacjach polsko-ewangelickich będzie daleko owocniejszą, gdy całe życie wewnętrzne kościołów ewangelickich i ich stosunek do Państwa Polskiego oparte zostaną na nowych, odpowiednich do ducha czasów dzisiejszych, podstawach prawnych. Zjazd przeto oczekuje w krótkim czasie ostatecznego uchwalenia przez najwyższe czynniki, rządzące w Państwie, nowej ustawy Kościoła ewangelickiego. Ponieważ dla ewangelicyzmu w Polsce prasa polsko-ewangelicka posiada wielkie znaczenie w urabianiu opinji publicznej, przeto Zjazd wzywa wszystkie organizacje do utrzymywania stałego i ścisłego kontaktu z redakcjami prasy polsko-ewangelickiej i do popierania jej materjalnego i moralnego. Ponadto Zjazd wzywa wszystkie organizacje do dalszej współpracy z Zarządem Związku Polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich w Polsce.

Z za kordonu.

Pierwsze polskie gimnazjum w Bytomiu. Dnia 8 listopada otwarte zostało polskie gimnazjum w Bytomiu, na Śląsku Górnym. Gimnazjum to liczy 120 uczniów i 14 nauczycieli. Szkoła ta powstała dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego.

Nieporozumienia z powodu zmiany nazw miejscowości. W ostatnich latach zaczęły władze pruskie zmieniać nazwy wiosek mazurskich. Mają zaniknąć stare, miłe dla ucha, Dąbrowy, Zielonki, Olszówki, Wólki. Ludność nie może się przyzwyczaić do nowych nazw. Zachodzą nieraz z powodu zmian nieprzyjemne nawet dla Niemców wypadki. Przed kilkoma tygodniami jeden z młodych nauczycieli z Berlina wysłany został do wsi Eichenberg na Mazurach. Nie rozumiejąc ani słowa po polsku, przyjechał do miasteczka, najbliżej położonego. Zaczął się rozpytywać o wieś Eichenberg. Nikt nic nie wiedział. Przejechał kilka wiosek, wszędzie zapytując o miejsce swego naznaczenia. Kilka dni spędził na próżno i nie odszukawszy Eichenbergu — powrócił do Berlina, dowodząc władzom, że takiej wsi niema. Wieś była — tylko ludność miejscowa wiedziała, że się nazywa od 500 lat Dąbrowa.

Moratorjum hipoteczne w Niemczech. Rozporządzeniem prezydenta Rzeszy wprowadzone zostało moratorjum na należności hipoteczne wszelkiego rodzaju w Niemczech do dnia 1 kwietnia 1934 roku.

(Palas). W murze tym — o niezwykłej grubości — znajdowały się przejścia na parterze i dwóch piętrach z otworami i koszami broni, czyli strzelnice.

Pałac posiadał — jak to dziś jeszcze oglądać można — mocno sklepione podziemia, spoczywające na potężnych filarach. Piwnice te służyły jako lochy dla więźniów, głównie zaś jako składy najcenniejszych produktów. Sala z zarwanem sklepieniem na parterze była niegdyś kaplicą zamkową*). Na przeciwległym końcu gmachu na parterze izba dobrze zachowana, obok niej mniejsze — trudno orzec, do czego służyły. Na pierwszem piętrze sale, zwane Remter, służyć mogły jako: sala zebrań, czyli konwent i sala jadalna, czyli refektarz. Dwie z nich zachowały piękne sklepienia i rzeźbione artystycznie w kamieniu wspory czyli kroksztyny. Łączyły te dwie sale niskie drzwi. Trzecia sala nie miała połączenia, oddzielały ją schody, wiodące na drugie piętro. Ta trzecia sala, nad kaplicą położona, łączyła się z izbami w lewej oficynie. O tem, że na pustej dziś przestrzeni (od strony łąk) znajdował się wysoki budynek, świadczą ślady na murze „pałacu" oraz wspora nazewnątrz. Dalsze izby nazywano „Gaden". W oficynie, a może na drugiem piętrze pałacu, mieściły się wspólne sypialnie braci zakonnych. Były na zamku izby „letnie" bez kominków i zimowe ogrzewane. Do sal oraz do klatki schodowej wiodły wprost z dziedzińca „wolne schody" („Freitreppen"), zwano je „Greden".

(Ciąg dalszy nastąpi). *Emilja Sukertowa-Biedrawina.*

*) Ernst Machholz: Die reformierte Kirchengemeinde in Soldau. Mit. der Lit. Ges. Masovia, 1906, s. 42.

Życie gospodarcze Polski.

Ochrona drobnych dzierżawców przedłużona na 5 lat. Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 8 października r. b. został uchwalony projekt rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na mocy którego ochrona drobnych dzierżawców rolnych przedłużona będzie o dalsze 5 lat, to jest do dnia 1 października 1938 roku.

Zwierzęta gospodarcze w Polsce. W 1931 roku ujawnił się znaczny przyrost zwierząt gospodarczych w Polsce, to jest świń, kóz, owiec, bydła rogatego i koni. Ilość świń oceniana jest w całej Polsce na początku 1932 roku na 8 miljonów sztuk, co w porównaniu od roku 1931 oznacza przyrost około 21 procent. Ilość bydła rogatego oceniana jest na około 10 miljonów sztuk, co w stosunku do 1931 roku oznacza przyrost o 4 procent. Ilość kóz oceniana jest na 240,000 sztuk, owiec na półtrzecia miljona sztuk, koni na 4,200,000 sztuk. Dokładne cyfry przynieść może dopiero urzędowy spis zwierząt gospodarczych, jaki powinien się odbyć w roku bieżącym. Zaznaczyć należy, że spisy tego rodzaju urządzane są rok rocznie bardzo dokładnie w państwach, dbających o rozwój hodowli. W związku z niepomyślnemi warunkami wywozu dla zwierząt domowych, jakie zaznaczyły się w 1931 roku i wynikającym stąd spadkiem cen wewnętrznych, przypuszczać należy, iż zwiększył się znacznie użytek wewnętrzny, szczególnie w dziale świń i bydła.

Wywóz gęsi z Polski do Anglji. W ostatnich dniach dokonany został po raz pierwszy wywóz żywych gęsi z Polski do Anglji. Dwa wagony, jakie wysłano, przyszły do Londynu w zupełnie dobrym stanie, przyczem ani jedna sztuka w czasie transportu nie padła.

Odpowiedź Redakcji.

P. R. K. w pow. łępińskim. Zapytuje Pan, jakie gatunki świń nadają się najlepiej do zorganizowanej sprzedaży bekonów. Odpowiedź: Przy zorganizowanej sprzedaży bekonów cenę oznacza się według gatunku bekonu. Na jakość boczku (bekonu) wpływa nie tyle gatunek (rasa) świni, ile wybór najbardziej nadających się do tego wypasu świń, które otrzymujemy drogą umiejętnego doboru (selekcji). Dobry bekon otrzymujemy przy wadze żywej 90—95 kilogramów (waga rzeźna — waga świni zabitej po oczyszczeniu 60 do 65 kilogramów). Świnie na opas bekonowy powinny mieć nie tylko pożądaną wagę, lecz i odpowiedni wygląd, a więc: 1) delikatne kości, 2) tułów długi (90—95 centymetrów); świnie o długim tułowiu szybciej rosną i dają cienką, jędrną słoninę, która powinna być grubości od 3 do 5 centymetrów, 3) głowa mała, delikatna, 4) nogi silne, nie krótkie, 5) podbrzusze jędrne, jak najgrubsze, 6) skóra niepofałdowana, równomiernie cienka, pokryta obfitym, ale cienkim włosem. W praktyce okazało się, że więcej bekonów pierwszej klasy kwalifikuje się ze świnek, niż z wieprzaków.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 26 listopada 1932 r. za 100 kilo: żyto I-szy gatunek 16,00, żyto II gi gat. 15,75, pszenica jara czerwona szklista 28,00, pszenica jednolita 27,00, pszenica zbierana 26,50, owies jednolity 16,75, owies zbierany 15,50, jęczmień na kaszę 15 50, jęczmień browarny 17,50, gryka 17,50, proso 20,00, groch polny jadalny 26,00, groch „Victoria" 30,00, wyka 18,00, peluszka 17,00, łubin niebieski, 8,50, rzepak zimowy 50,00, siemię lniane 40,00, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 120.00, koniczyna czerwona bez kanianki 140,00, koniczyna biała surowa 140,00, koniczyna biała bez kanianki 200,00, ziemniaki jadalne 4,00, mąka pszenna luksusowa 50,00, mąka pszenna 0000—45,00, mąka żytnia pytlowa I-szy gatunek 28,00, mąka żytnia sitkowa II-gi gat. 22,00, mąka żytnia razowa 22,00, otręby pszenne szałe 10,75, otręby pszenne średnie 10.25, otręby żytnie 10,00, kuchy lniane 22,00, kuchy rzepakowe 17,00, kuchy słonecznikowe 18,00 złotych. Podajemy ceny najwyższe.

Kącik dla Kobiet.

Jak utrzymać jasny kolor włosów?

Co się dzieje, że tyle widujemy u nas jasno-włosych dziewczynek, a tak mało kobiet może się potem pochwalić naturalną barwą jasno-blond włosów?

W 16 lub 17 roku życia włosy zaczynają młodej dziewczynie nagle ciemnieć i już nigdy nie wracają do dawnej barwy. Z czego to wynika?

Lekarze twierdzą, że na skutek ciągłego nakrywania głowy zamało promieni słonecznych dochodzi do cebulek włosowych, zamało przewiewu mają włosy, a przy braku przewiewu wytwarza się nadmiar tłuszczu w skórze, co ostatecznie zabija jasną ich barwę.

Kto chce zatem utrzymać u swych dzieci jasną barwę włosów, musi o tem pomyśleć już zawczasu. Odgrywa tu rolę wiele różnorodnych czynników. A więc przedewszystkiem sposób odżywiania. Dowiedziano się, że pokarmy mleczne, jarzyny i owoce przyczyniają się do utrzymania jasnego barwnika skóry, co opóźnia również i ciemnienie włosów. Mycie głowy powinno się odbywać co 6, najwyżej co 8 dni. Po każdym takim zabiegu należy urządzić delikatny masaż skóry za pomocą palców. Szczotką i grzebieniem należy się posługiwać bardzo delikatnie, bowiem jasne włosy są specjalnie kruche i łamliwe. Do płókania jasnych włosów dobrze jest dodawać nieco cytryny lub octu.

Bardzo ważnym, jeżeli idzie o utrzymanie barwy włosów, jest sposób suszenia głowy po umyciu. Im szybciej schną włosy, tem łatwiej ciemnieją. Najlepiej jest mokre włosy suszyć w lecie na słońcu i powietrzu, zachodzi bowiem wówczas proces wybielania. Niektórzy lekarze radzą również przy myciu włosów dodawać do wody trochę wody utlenionej. Nie jest to bynajmniej szkodliwem, o ile tylko nie przesadzamy w ilości dodanego środka. Lepszym jednak i pewniejszym był, jest i zawsze pozostanie rumianek jako środek naturalny, roślinny.

Rady praktyczne.

Białko jaj kurzych środkiem leczniczym. Na ranki, powstałe wskutek skaleczenia lub oparzenia niema szybciej gojącego środka nad świeże, surowe białko jaj kurzych, którem rankę należy posmarować. Prędko schnące białko tworzy powłokę, która nie dopuszcza przystępu powietrza, wobec czego gojenie następuje bardzo szybko. Białka, ubite z cukrem lub bez, działają chłodząco w zapaleniach kiszek i dezynterji; w wodzie przegotowanej rozkłócone (jedno białko na mały garnuszek wody) z małym dodatkiem cukru, tworzy napój wzmacniający, który działa znakomicie w zaburzeniach żołądkowych, powstrzymuje wymioty i t. p.

Odpowiedzi Redakcji.

P. K. Z. z pow. działdowskiego. Zapytuje Pani, jak wytępić myszy. Odpowiedź: Myszy z szaf i śpiżarni wytępia się przez rozkładanie mięty i dzikiego rumianku. Myszy nie znoszą zapachu tych ziół i wynoszą się czemprędzej.

P. A. J. w Suwałkach. Zapytuje Pani, jak oczyścić plamy z rdzy na bawełnie. Odpowiedź: Zwilżać plamy kwasem winnym, a następnie spierać w wodzie deszczowej tak długo, dopóki plama nie zniknie.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą 2 razy w miesiącu. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 50 groszy z odnoszeniem do domu. Dla płacących za pół roku z góry 2 złote. Dla płacących kwartalnie z góry 1 złoty 25 groszy.

Redakcja w Warszawie: ulica Zoja Nr. 1, m. 10. Telefon: 8-98-24. Konto czekowe Nr. P. K. O. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia L. Mioduszewskiego w Warszawie, ulica Złota Nr. 45. Telefon: 747-94.